



# Quercusowi stuknęło 10 lat

Prezes  
i współzałożyciel  
towarzystwa  
Sebastian Buczek  
radzi, ostrzega  
i żałuje



Kamil  
Kosiński

k.kosinski@pb.pl • 22-333-99-24

Quercus TFI powstało we wrześniu 2007 r., tuż przed szczytem WIG20 i na rok przed upadkiem Lehman Brothers. Towarzystwo w lutym 2008 r. otrzymało licencję od Komisji Nadzoru Finansowego, a pod koniec marca uruchomiło pierwsze fundusze. Niedługo potem nikt nie chciał słyszeć o inwestowaniu, najwięksi pesymiści głosili nawet kryzys jak z lat 30. XX wieku. Jednak Sebastian Buczek, Artur Paderewski i Piotr Płuska porzucili już grupę ING.

– Niewiele później, a Quercus TFI pewnie by nie powstało. We wrześniu 2008 r., gdy upadł Lehman Brothers, nikt o tworzeniu własnego biznesu pewnie by nie pomyślał – przyznaje Sebastian Buczek.

A tak nie dość, że pomyśleli, to wspólnie z działającym na rynku nieruchomości Jakubem Głowackim zaczęli już rozkręcać nowy biznes.

Z początkiem 2009 r. rynki akcji zaczęły odbijać. Raczujące Quercus TFI miało małe fundusze, którymi łatwo było zarządzać. Dobre wyniki ściągały kapitał. Quercus TFI dorobiło się opinii specjalisty od funduszy akcyjnych.

## Zwrot po latach

Historia firmy zaczęła być pisana na nowo z początkiem 2014 r. Rząd Donalda Tuska wprowadził wtedy w życie zapowiadzaną już wcześniej częściową nacjonalizację OFE, a Rosja rozpoczęła aneksję wschodnich terenów Ukrainy.

– Od tego czasu wiele w naszej firmie się zmieniło. Najpierw fundusze akcyjne straciły dużo aktywów, a później motorem wzrostu biznesu stał się fundusz

Ochrony Kapitału. Obecnie jesteśmy firmą dużo bardziej zrównoważoną pod względem udziału aktywów w poszczególnych rodzajach funduszy – mówi Sebastian Buczek.

Dodaje, że w przeciwieństwie do dawnych czasów, wysokie stopy zwrotu funduszy akcji nie przyciągają do nich klientów.

– Hossa na rynku akcji trwa 8,5 roku, a napływów do funduszy akcji nie ma. Stopy zwrotu nie robią na inwestorach wrażenia, bo ludzie są przestraszeni przez krajowych i zagranicznych polityków – zaznacza Sebastian Buczek.

Średnia wartość aktywów przypadająca na klienta Quercus TFI to 250 tys. zł. W funduszach otwartych minimalna wpłata to 20 tys. zł. Poniekąd jest to jednak pochodna funkcjonującego w Polsce systemu dystrybucji funduszy inwestycyjnych.

– Jedną z bolączek rynku jest to, że banki detaliczne mają własne TFI. Proces obniżania opłat i podnoszenia jakości usług byłby na pewno bardziej zaawansowany, gdyby banki nie miały TFI, tylko nastawiały się na sprzedaż najlepszych funduszy na rynku. W segmencie private banking obce TFI są przez banki dopuszczane do dystrybucji, ale typowego klienta detalicznego banki pilnie strzegą i nie sprzedają mu funduszy spoza własnej grupy kapitałowej – tłumaczy Sebastian Buczek.

Również dlatego Quercus TFI nie ma i na razie nie planuje uruchamiania IKE czy IKZE.

## Giełda popłaca

Poza klientami Quercus TFI musi się też liczyć z akcjonariuszami niebiorącymi udziału w codziennym funkcjonowaniu spółki. TFI już po roku działalności zadebiutowało na NewConnect, potem przeszło na rynek główny. Po sesji 15 września 2017 r. opuściło jednak indeks sWIG80.

– Debiut giełdowy wynikał głównie z tego, że byliśmy małą, prywatną firmą, a klientów chcieliśmy pozyskiwać przez największe banki i firmy ubezpieczeniowe. Dla nich ważne było, byśmy byli firmą transparentną i wiarygodną – relacjonuje Sebastian Buczek.

Z dzisiejszej perspektywy uważa, że wejście na giełdę ma głęboki sens.

– Reżim przejrzystości jest dobry dla organizacji. Wiele rzeczy robi się w sposób bardziej profesjonalny, w przeciwieństwie do typowo prywatnego biznesu, gdzie często pojawia się pokusa pójścia na skróty. Sama rozpoznawalność marki jest dużym benefitem bycia spółką giełdową – wyjaśnia Sebastian Buczek.

Prezes Quercus TFI podtrzymuje chęć dzielenia się zyskiem z akcjonariuszami – w formie dywidendy lub skupu akcji własnych. I choć rozwój organiczny ma dalej być głównym motorem napędowym biznesu, to nie odżegnuje się od udziału w przejęciach innych TFI. Brak sukcesów na tym polu uważa za największą porażkę.

– Mogliśmy się wykazać większą odwagą w kwestii przejęć. Gdybyśmy nie byli tak konserwatywni, to skala naszej działalności mogłaby być większa. Ale z drugiej strony, odwaga popłaca, gdy jest dobrze na rynku, gdy jest gorzej – procentuje konserwatyzm. W transakcjach fuzji i przejęć chcemy uczestniczyć. Można powiedzieć, że do tej pory zawsze był ktoś bardziej zdeterminowany, gotowy do zapłacenia wyższej ceny lub podjęcia jakiegoś specyficznego ryzyka – mówi Sebastian Buczek.

## Szczyt już blisko

Zdaniem prezesa Quercusa, do końca 2017 r. sytuacja na rynkach akcji powinna być dobra. Fala wzrostowa rozpoczęta po wyborze Donalda Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych

## Aktywa przynoszą zyski

► Aktywa pod zarządzaniem\* (mld zł)



► Wynik netto (mln zł)



\*na koniec roku; \*\*dane za pierwszy rok obrotowy, tj. okres od 24 sierpnia 2007 r. do 31 grudnia 2008 r. Źródło: PB

”  
Chcemy  
zarządzać  
funduszami  
w sposób  
bardzo  
solidny.  
Cały czas  
chcemy też  
koncentrować  
się na  
klientach  
z segmentu  
private  
banking.

► Sebastian Buczek

powinna być kontynuowana do listopada lub grudnia 2017 r. W listopadzie giełdy, w tym warszawska, powinny osiągnąć kolejne szczyty. To główne założenia strategii rynkowej, jakie przyjmuje obecnie Quercus TFI.

– WIG doczłapie się do 68 tys. pkt., czyli rekordu wszech czasów, i to będzie na razie na tyle. Może nie przyjdzie bessa rozumiana jako 20-procentowy spadek indeksów. Ale inwestowanie w akcje nie przyniesie w 2018 r. wysokich stóp zwrotu. Do łask powinien powrócić amerykański dolar. Prawdopodobnie dobrą passę będzie kontynuowało złoto, które od początku 2016 r. jest w długoterminowym trendzie wzrostowym. Na razie hossa na złocie jest we wstępnej fazie, ale z czasem powinna stać się bardziej zdecydowana. Może jeszcze nie w 2018 r., ale trochę później – prognozuje Sebastian Buczek.

Specjalista radzi więc, by w listopadzie lub grudniu realizować zyski z rynków akcji i przebudować portfel na bardziej defensywny, nawet nastawiony na spadek cen akcji. Jego zdaniem, akcjom nie będzie sprzyjało zacieśnianie polityki pieniężnej przez główne banki centralne, na czele z amerykańskim Fedem. Sebastian Buczek obawia się też wystąpienia jakiegoś nadzwyczajnego wydarzenia, które znacząco pogorszy nastroje.

– Rok 2017 był dotychczas wyjątkowo spokojny na rynkach finansowych. Nawet próby nuklearne Korei Północnej nie robią na rynkach większego wrażenia – zwraca uwagę Sebastian Buczek.

Ma przy tym swojego faworyta do zainicjowania krachu.

– Największa bańka napompowana została na rynku kryptowalut. Banki centralne i politycy nie dostrzegają tego problemu. Pewnie dostrzegą, gdy bańka pęknie i wielu ludzi straci pieniądze – przestrzega Sebastian Buczek. [FOT. TP]